

## Póki życie trwa, a sił wystarcza

(Dokończenie ze strony 3)

– I na zakończenie naszej rozmowy – pytanie zgłębiające tajniki warsztatu poetyckiego. Który z wierszy napisanych ostatnio ma dla Ciebie szczególne znaczenie? Zacytuj, proszę.

– Spojrzenie na świat, na ludzi, na siebie zmienia się z wiekiem. Pochowaliśmy przed rokiem, po długiej agonii, najlepszego Przyjaciela, a w kilka miesięcy po jego odejściu gromadziliśmy teksty do almanachu inspirowanego DOBREM w szerokim znaczeniu tego słowa. Wtedy uświadomiłam sobie, że jest takie dobro, podarowane raz na całe życie. Robię poranną toaletę, obieram ziemniaki, czytam, odpisuję na list, załatwiam sprawy, oddycham bez respiratora, sama siebie potrafię nakarmić itp. itd. I napisałam, jak to jest, kiedy nasze ciało ulega nieuchronnej degradacji. Zatytułowałam ten wiersz:

### Anatomia utraty

Kiedy źrenice nabierały barwy  
by jaśnieć wszystkimi bursztynami miłości  
soczyste wargi nabrzmiewały  
na wspomnienie pocałunku  
A nogi i myśli jak zwierzęta na sawannie  
mknęły przed siebie  
serce nadażało ochoczym skurczem  
za każdym gestem  
i wystukiwało rytm pośpiesznego czasu

Nie wiedzieć kiedy ogarnęły Cię  
suche ramiona UTRATY (...)  
nastał koniec lewitowania  
bo stopy nabierały wagi ołowiu  
więc zachodzisz drogę  
tym na początku pokazujesz bogactwa  
na które pozostają ślepi  
nie wierząc w anatomię utraty skarbów  
z którymi przychodzą na świat.  
Wierzę w reinkarnację  
że będę orchideą  
albo nefrytem zamkniętym w skale (...)  
Nie będę  
Niech szanują to, co jest  
póki trwa.

Ktoś powie, że zawarłam w tych słowach smrodek dydaktyczny. Istotnie tak jest, nie szkodzi, przecież pisze się między innymi po to, by przekazać jakiś komunikat, który uznajemy za ważny, jakąś prawdę, którą odkrywamy, nawet jeśli inni tę prawdę odkryli przed nami. Nie zaszkodzi przypomnieć. Tak sądzę.

– Dziękuję za rozmowę.



## Moje spotkanie z Szymborską

Było to w 2002 lub 2003 roku w Krakowie, gdzie znalazłem się służbowo. Szedłem ulicą w pobliżu Rynku na spotkanie z pewnym inżynierem, całkowicie pogrążony w swoich myślach. Nie wypuszczałem się gdzieś dalej, bo nie znałem miasta. Wprawdzie spędziłem kiedyś w nim ponad tydzień z pewną atrakcyjną brunetką, ale byłem wtedy zajęty przede wszystkim topografią jej ciała, a nie stolicy polskiej kultury. Nagle znalazłem się w tłumie ludzi, stojących pod drzwiami jakiejś księgarni. Może był to KMPiK? Nie pamiętam. Dowiedziałem się, że właśnie Wisława Szymborska podpisuje swoją książkę. Był to pierwszy, wydany po otrzymaniu Nagrody Nobla, tomik „Chwila”.

Nie dotarłem na spotkanie ze specjalistą od paliw. Stałem w kolejce, mając nadzieję, że jeszcze dostanę tę książkę i że autorka mi ją podpisze. Kiedy w końcu znalazłem się w środku, okazało się, że „Chwili” już nie ma od dobrych paru chwil. Ale ja chciałem chociaż zamienić z Noblistką parę zdań, więc nie opuściłem kolejki. Uplynęło co najmniej półtorej godziny, zanim dotarłem do Jej stolika. Z rozbijającą szczerością powiedziałem, że nie udało mi się kupić promowanej książki, ale chciałbym Jej podarować swoją. Notabene obiecałem ją wcześniej temu inżynierowi od paliw, ale skoro zdecydowałem się z nim nie spotkać...



Rys. Barbara Medajska

### Wisława Szymborska

Kiedy wyciągnąłem dłoń z książką w Jej kierunku, Ona wstała i z czarującym uśmiechem ukloniła mi się z podziękowaniem. Tak mnie tym zachowaniem zaskoczyła i zdeprymowała równocześnie, że zapomniałem języka w gębie. Dosłownie! W końcu nawet nie podpisałem Jej tego tomiku. Chyba nie wyglądałem na krakusa, bo zapytała, skąd jestem.

– Z Płocka – odpowiedziałem skromnie.

– O, zaskoczył mnie pan – odpowiedziała, siadając na brzegu fotela – myślałam, że z

Kielc. Tak mi jakoś pana słychać.

– Urodziłem się w Starachowicach.

– No właśnie. Boże, w tylu miejscach jeszcze nie byłam... Ale w Płocku byłam. Raz. Przejazdem. Pamiętam zegar na wieży zamkowej. Dlatego, że nie chodził. I bar mleczny na rogu.

– Ten bar jeszcze istnieje.

– Tak jak ja – odparła z szelmowskim uśmiechem.

– Zegar też – dodałem.

– Właśnie. Zegar. Czas. Musimy kończyć tę rozmowę. Widzi Pan tę kolejkę? Nie mogę nikogo pominąć, bo ten ostatni może być moim najważniejszym czytelnikiem.

– Może tak być – odpowiedziałem, kłaniając się pierwszej Damie polskiej poezji. – Do widzenia!

Ale Ona już pochylona była w kierunku szczęśliwca, który wcześniej kupił Jej książkę. Wyszedłem na ulicę, zastanawiając się, dlaczego byłem spięty jak agrafka, skoro Ona była taka bezpośrednia i ujmująca.

Po dwóch miesiącach znalazłem w skrzynce pocztowej kartkę, na której znajdowały się dwa zdania pozytywnej oceny mojego tomiku „Ładnie ci w bieli”. Tu muszę dodać, że w podarowanym Jej egzemplarzu zostawiłem swoją wizytówkę z adresem, która przeznaczona była dla owego specjalisty od paliw. Niestety, kartka nie była napisana Jej ręką. Nie mogłem zatem powiedzieć, że przeczytała moje wiersze. Bodaj w 2006 roku, w dziesiątą rocznicę otrzymania Nagrody Nobla, próbowałem zaprosić Wisławę Szymborską do Płocka. Niestety, uniemożliwiły mi to ówczesne władze tego miasta, które, aby mnie chyba uprzędzić, same wysłały zaproszenie i... nie otrzymały na nie żadnej odpowiedzi. Nie będę ujawniał powodu, bo szkoda słów. Ale było pozamiatane.

WOJCIECH ŁĘCKI

## Andrzej Walter

### misterium bez powodu

Jagusi

dzielnie znosisz  
moje skrzydła i brak skrzydeł  
ściągasz sztuczne aureole  
podklejasz złamaną nogę  
i dozujesz pluszowy sens

wciąż łaknę  
Twoich beczennych mikstur  
tych kropelówek zmartwychwstania  
zawsze barwnych  
ciągle czułych

i tak ciepło mówisz – nie bój się  
dotykając  
ciemności tęsknot  
przepaści pytań

czy wciąż kochasz  
kochana...